

ROKSANA JĘDRZEJEWSKA-WRÓBEL

Małeńkie KRÓLESTWO KRÓLEWNY AURELKI



ilustracje Jona Jung

WYDAWNICTWO BAJKA





ROZDZIAŁ PIERWSZY

Koronacja

Królestwo przyszło pocztą zupełnie niespodziewanie. Do starannie zapakowanej paczki dołączony był list w pachnącej landrynkami kopercie:

DROGA AURELKO,
UPRZEJMIE INFORMUJEMY, ŻE OD DZIŚ JESTEŚ KRÓLEWNĄ.
ROZPAKUJ SWOJE KRÓLESTWO I RZĄDŹ NIM MĄDRZE.

Podpisu nie było. Aurelka zaniemówiła z wrażenia. I trudno się dziwić. W końcu nieczęsto dostaje się w prezencie coś, o czym się marzyło. Zupełnie własne królestwo! Aurelka drżącymi rękami rozdarła błyszczący szarofioletowy papier, spod którego wyłonił się karton w róże, a w nim... Nie, to nie był sen! W kartonie był pałac. Najprawdziwszy przepiękny pałac, do którego prowadziły schody pokryte czerwonym dywanem. Przed schodami rżały cztery białe konie zaprzężone do wspnialej królewskiej karocy. W sali tronowej stał tron wyściełany purpurowym aksamitem, a na tronie leżała złota korona.





Krótko mówiąc, znajdowało się tam wszystko to, co jest potrzebne, aby być prawdziwą królową. Wszystko to, o czym marzą małe dziewczynki... Jakby tego było mało, po pałacu krzątało się z zapalem mnóstwo maleńkich dam dworu i równie maleńkich kucharzy i pokojówek. Był tylko jeden problem...

– To królestwo jest dla mnie za małe – powiedziała Aurelka z zalem, sama do siebie. – Nie zmieszczę się.

– Tak ci się tylko wydaje – pisnęło nagle coś tuż obok jej nogi. – Jest w sam raz. Dokładnie takie, jakie być powinno!

– W takim razie ja jestem za duża – odpowiedziała zaskoczona Aurelka i schyliła się, żeby poszukać właściciela piszczącego głosiku.

– Nieprawda! Ty też jesteś w porządku. Po prostu musicie się do siebie dopasować. Ty i twoje Maleńkie Królestwo, królowo Aurelko – zapiszczał ten sam głos.

I wtedy okazało się, że należy on do śmiesznego ludzika w szmaragdowej czapce, który właśnie wyjrzał zza prawej łydki dziewczynki.

– Ojej, a kto ty właściwie jesteś? – zapytała Aurelka, kucając.

– Jestem twoim Wielkim Ochmistrem – przedstawił się ludzik, zadzierając głowę, aż mu szmaragdowa czapka opadła na plecy. – Ufff... Wasza Wysokość jest rzeczywiście wysoka. Ale to nic, to nic... Na szczęście jest na to sposób! Oto specjalny magiczny „Eliksir Dopasowujący”. Dopasowuje wszystko do wszystkiego! Dużych do małych, chudych do grubych, a smutnych do wesołych. I każdy jest zadowolony.



Ludzik wyciągnął z kieszeni kolorowy psikacz, który wyglądał jak lakier do włosów, i psiknął nim trochę na stopy Aurelki, a trochę na pałac. A później nie wiadomo dokładnie, co się stało – czy to królestwo urosło, czy może Aurelka zmalala? A może jedno i drugie? W każdym razie w jednej chwili dopasowali się do siebie idealnie i nagle okazało się, że dziewczynka może wejść po czerwonych schodach do królewskiego pałacu.



Kiedy szła, damy dworu w szeleszczących sukniach i dworzanie w czapkach z dzwoneczkami kłaniali jej się do ziemi. Było to bardzo przyjemne. Na szczycie schodów czekał już na Aurelkę Wielki Ochmistrz, który teraz sięgał jej do łokcia.

– Zapraszam na koronację! – zawołał i energicznie posadził Aurelkę na tronie, a potem przy dźwiękach bębnów i piszczałek

założył jej na głowę koronę. Wszystko to stało się tak szybko, że oszołomiona Aurelka nie miała nawet czasu porządnie się zdziwić ani zastanowić, czy naprawdę chce być królową. Zresztą nad czym się tu właściwie zastanawiać, kto by nie chciał być królową!

– Aurelka Pierwsza, królowa Maleńkiego Królestwa – ogłosił Wielki Ochmistrz swoim piskliwym głosikiem, a wtedy wszyscy dworzanie zaczęli klaskać i wiwatować.

„To na moją cześć” – pomyślała Aurelka, z dumą dotykając korony, a oklaski i wiwaty brzmiały w jej uszach jak najpiękniejsza muzyka. Po jakimś czasie jednak brawa umilkły i w sali zaległa cisza. Wszyscy z wyczekiwaniem patrzyli na królową, która poczuła się trochę nieswojo. Na dodatek korona zaczęła uwierać ją w głowę.

– I co teraz? – szepnęła do stojącej najbliżej damy dworu.

– Nie mam pojęcia – odrzekła dama i dygnęła. – Ty tu jesteś królową.

Aurelka szybko próbowała przypomnieć sobie, co robiły wszystkie znane z bajek królowy. Śpiąca spała sto lat, Śnieżka zatrula się jabłkiem, jeszcze inna chodziła w ośle skórce... Nie, na to Aurelka nie miała ochoty. Ale co tu wymyślić? I to szybko, żeby przerwać tę krępującą ciszę...

– Zawieście tron na drzewie! Chcę się na nim pobujać! – zawołała i zeskoczyła na ziemię.

„Jutro powiem coś mądrzejszego” – obiecała sobie, patrząc, jak spoceni dworzanie taszczą ciężki tron do ogrodu.



ROZDZIAŁ DRUGI

Zarządzenie

– Wasza Zwiewność, nie można się wciąż bujać! – zawołał Wielki Ochmistrz po raz piąty.

I po raz piąty śmignęły mu przed nosem zakurzone buciki królowny Aurelki, która nie zwracała na biednego Ochmistrza najmniejszej uwagi.

– Wasza Rozbawioność! Obowiązki czekają! – wydierał się Ochmistrz, próbując jednocześnie podczołgać się pod drzewo, na którym był zawieszony rozhuśtany tron z królowną. – Proszę natychmiast zejść!

– Jestem królowną! Królowny nic nie muszą! – zaprotestowała Aurelka.

– Naczytałaś się bajek, Wasza Niefrasobliwość – wysapał Ochmistrz, leżąc na ziemi i usiłując złapać Aurelkę za nogę. – Królowny mają mnóstwo obowiązków. Teraz na przykład powinnaś wydać zarządzenie.

– Zarządzenie? A co to takiego? – zdziwiła się królowna.

– Zarządzenie to... Hmmm... to... – zająknął się Wielki Ochmistrz. – No cóż, jak by to powiedzieć... Zarządzenie to po prostu...

zarządzenie. Każdy, kto chce rządzić, musi wydać jakieś zarządzenie. Tak zawsze było. I już.

– A na co komu to zarządzenie? – zdziwiła się Aurelka, po raz kolejny przelatując tuż nad głową nieszczęsnego Ochmistrza.

– Żeby wszyscy wiedzieli, co wolno, a czego nie wolno. I już – wystękał przerażony Ochmistrz. Królowna bowiem zamachała nogami z takim impetem, że o mało nie trafiła go obcasem w oko.

– Dobrze! W takim razie wydaję zarządzenie, że wszystko wolno! – zawołała Aurelka i gwałtownie zatrzymała huśtawkę. – I już!

– Wszystko wolno i już... – powtórzył Ochmistrz, podnosząc się z ziemi i ocierając pot z czoła. – Jesteś pewna, Wasza Pomyślność, że to dobry pomysł?

– Pewnie, że dobry! Czy teraz mogę się dalej huścić?

– Oczywiście, oczywiście... – westchnął Ochmistrz i podrepotał w kierunku pałacu, by ogłosić wszystkim pierwsze zarządzenie królowny.

Aurelka zaś bujała się dalej. I było to bardzo przyjemne do czasu, aż zachciało jej się jeść. Miała nadzieję, że zaraz zjawi się Wielki Ochmistrz i zawoła ją na kolację. Ale Ochmistrz się nie pojawiał, za to Aurelce od bujania robiło się coraz bardziej niedobrze. W końcu więc zeszła z huśtawki, a właściwie z tronu i poszła poszukać kolacji. Na pałacowych schodach spotkała damę dworu. Tę samą, która rano tak pięknie jej się kłaniała. Tym razem dama dworu skakała na skakance.

- Gdzie jest Wielki Ochmistrz? – zapytała ją Aurelka.
- Nie chce mi się odpowiadać – zachichotała dama, nie przerywając skakania.

Zaskoczona Aurelka powędrowała do kuchni, gdzie zastała kucharkę siedzącą przy stole wśród brudnych garnków i talerzy. Kucharka żuła gumę i grała na komórce.

- Kiedy będzie kolacja? – zapytała ją Aurelka.
- A co mnie to obchodzi! Teraz jestem zajęta – wzruszyła ramionami kucharka, nie odrywając oczu od komórki.
- Ale ja jestem królowną! I jestem głodna! – zawołała królowna.

– A ja jestem kucharką! I nie chce mi się gotować! – odpowiedziała kucharka i zrobiła z gumy wielkiego balona, który pękł tuż przed nosem Aurelki.

Nie było to miłe, ale królowna nie bardzo wiedziała, jak się zachować. Wróciła więc do ogrodu i wdrapała się na wiszący na drzewie tron. Coś było nie tak. Tylko co? Zmęczona pomyślała, że bycie królowną jest dużo bardziej skomplikowane, niż jej się wydawało. A potem zasnęła, zwinięta w kłębek, na kołyszącym się tronie.

Przyśniło się jej zarządzenie. Siedziało na czubku pałacowej wieży, wystawiało język i wykrzykiwało:

- Wszystko wolno! Wszystko wolno!! Wszystko wolno!!!





ROZDZIAŁ TRZECI

Nic nie wolno!

Okropne zarządzanie prześladowało Aurelkę całą noc. Miało na sobie koszulkę z napisem „Wolność Tomku w swoim domku”, skakało po pałacowych dachach i chichotało złośliwie.

– Mam cię dość, ty głupie zarządzanie! – zawołała w końcu królowna. Ale kiedy zerwała się z tronu, żeby je pogonić, poczuła, że spada.

– AAAAA!!! – krzyknęła, uderzając pupą o ziemię, i... natychmiast się obudziła. Zarządzenia nigdzie nie było. Zamiast niego tuż obok stał Wielki Ochmistrz i ze współczuciem przyglądał się siedzącej na trawie Aurelce.

– Na drugi raz odradzam Waszej Potłuczoności spanie na tronie zawieszonym na drzewie. To niebezpieczne – pokręcił głową.

– A gdzie niby miałam spać?! – pociągnęła nosem Aurelka, rozcierając bolące pośladki. – Nie umiałam trafić do sypialni, kucharka nie chciała zrobić mi kolacji, a ciebie nigdzie nie było...

– Sama powiedziałaś, że wszystko wolno, więc pojechałem odwiedzić ciotkę. Inni też z radością porzucili swoje obowiązki.

Zakłopotana Aurelka podrapała się po głowie. I co teraz? Jak tu rządzić królestwem, gdzie każdy robi, co chce? Nie miała pojęcia. Przecież nigdy wcześniej nie była królową.

– A może... – zapytała nieśmiało. – A może mogę jeszcze coś zmienić?

– Oczywiście, Wasza Zmienność – odpowiedział Ochmistrz.
– Możesz wszystko, przecież jesteś królową.

Aurelka odetchnęła z ulgą. Zaraz naprawi to zamieszanie. Wygrzebała z trawy koronę, nałożyła ją na głowę i poprawiła sukienkę.

– Zmieniam zarządzenie! – powiedziała, przytrzymując koronę, która trochę spadała jej na oczy. – Od dzisiaj nikomu nie wolno zrobić nic bez mojej zgody. O wszystko trzeba zapytać.

– O wszystko? – zamrugął Wielki Ochmistrz.

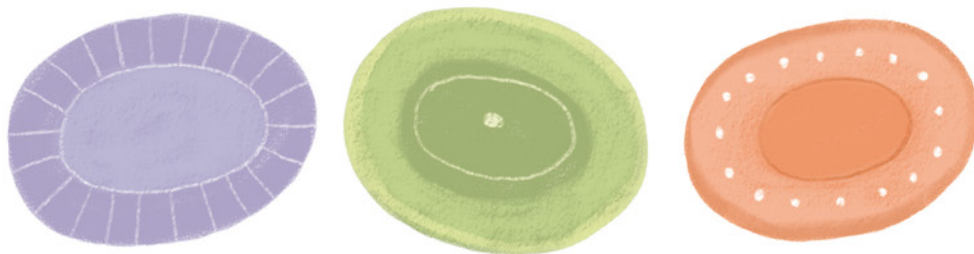
– O wszyściuteńko! – Aurelka zamaszyście kiwnęła głową i dla dodania sobie powagi tupnęła z całej siły. A potem tupnęła jeszcze raz, bo bardzo jej się to spodobało. „Muszę sobie sprawić specjalne buciki do tupania” – pomyślała.

Kiedy Wielki Ochmistrz podreptał do pałacu, aby ogłosić wszystkim nowe zarządzenie, Aurelka przypomniała sobie, że jest przecież okropnie głodna. Pobiegła więc za nim. Na progu pałacu przywitała ją kucharka. Bez gumy i komórki, za to z wielką łyżką pod pachą.

– Śniadanie, tylko szybko! – zawołała Aurelka.

– Co Wasza Apetyczność sobie życzy? Leguminę? Grzanki? Tosty? – zapytała grzecznie kucharka.

- Niech będą grzanki – powiedziała Aurelka.
- Z kawiozem, łososiem, szynką, tuńczykiem czy twarożkiem? – pytała dalej kucharka.
- Obojętnie! Wybierz sama – poprosiła królowna i złapała się za brzuch, w którym przeraźliwie zaburczało.
- Przykro mi, ale sama nie mogę o niczym decydować – wzruszyła ramionami kucharka. – Królowna kazała pytać, to pytam.
- Ojej! Niech będą grzanki z twarożkiem. I z łososiem! – jęknęła królowna. – I jeszcze jajko.
- Na miękko, na twardo, po wiedeńsku, w szklance, sadzone czy może jajecznicą? – wyrecytowała kucharka.
- Aaaaa... – otworzyła usta królowna. – Aaaa... Aaaaaalbo nie! Bez jajka!
- „Bez jajka, bez pytań, byle szybko” – pomyślała Aurelka.
- Okazało się jednak, że to był dopiero początek problemów. Kiedy kucharka poszła, pojawiła się pokojówka. Chciała wiedzieć, jakiego koloru ma być talerzyk na grzanki, czy królowna woli serwetkę w paski czy w kropki i w jakim pokoju nakryć do



śniadania – w błękitnym, różowym czy zielonym. Aurelka nie zdążyła odpowiedzieć, kiedy zjawił się ogrodnik. Pytał, czy stół do śniadania przystroić różami herbacianymi czy może lepsze będą pnące. Aurelka nie miała pojęcia. Na dodatek zobaczyła, że za plecami ogrodnika ustawiły się damy dworu, które najwyraźniej też chciały zadać jakieś pytania. Królownie zakręciło się w głowie. Niczego już nie rozumiała. Przecież chciała tylko zjeść śniadanie! Dlaczego, odkąd została królowną, wszystko zrobiło się takie skomplikowane?



R O Z D Z I A Ł C Z W A R T Y

Poszukiwania

Po ostatnim zarządzeniu królowny w Maleńkim Królestwie panowało straszliwe zamieszanie. Wszyscy bez przerwy zadawali jej pytania. Co mają robić, jak i kiedy. Aurelka miała tego serdecznie dość. Po co być królowną, skoro nie można spokojnie zjeść obiadu ani się pobawić?! Chwilami miała ochotę uciec i znowu zostać normalną dziewczynką. Nie przypuszczała, że takie zupełnie tycie królestwo może sprawić tyle kłopotu.

Kiedy wolno było robić wszystko, było źle, a teraz, kiedy niczego nie wolno było robić bez pytania – też źle.

Aurelka wiedziała, że musi wymyślić coś innego. Tylko co? Nie miała pojęcia. Najgorsze było jednak to, że nikt nie chciał jej pomóc. Nawet Wielki Ochmistrz! Kiedy prosiła go o radę, mówił:

– To twoje królestwo, ty tu rządzisz.

Sęk w tym, że Aurelka nie miała o rządzeniu najmniejszego pojęcia. Bo niby skąd miała mieć...

– Przecież musi być jakieś rozwiązanie – powtarzała i całymi dniami szukała go po pałacu. Zaglądała pod łóżko, szukała za tronem i w sali balowej. Ale rozwiązania nigdzie, ale to nigdzie nie było. Jakby specjalnie się przed nią chowało! W końcu zmęczona królewna zamknęła się w łazience. Tylko tu nikt nie zadawał jej pytań. Usiadła na kryształowym sedesie i zamyśliła się. Patrzyła na poślaczane kafelki, machała nogami, ale nic nie mogła wymyślić, aż poczuła, że od tego myślenia korona uwiera ją w ucho. Zdjęła ją więc i włożyła do porcelanowej umywalki. I wtedy przypomniało jej się coś, co kiedyś mówiła babcia: „Kiedy się nie wie, co zrobić, najlepiej przestać o tym myśleć i zrobić coś zupełnie innego”.

– Idę na spacer – oznajmiła Wielkiemu Ochmistrzowi, wychodząc z łazienki.

– W królestwie źle się dzieje, a ty idziesz na spacer? Wasza Dziecinność! – załamał ręce Wielki Ochmistrz. – A dokąd na ten spacer, jeśli można wiedzieć?

– Do lasu – odpowiedziała królowna, chociaż nie miała pojęcia, dlaczego tak właśnie powiedziała.

– O nie! Tylko nie do lasu! To zły pomysł! – zapiszczał Wielki Ochmistrz i swoim drobnym ciałkiem usiłował zagrozić Aurelce wyjście z pałacu.

– A to dlaczego? – zdziwiła się Aurelka.

– Las to nie jest miejsce na spacer! Las jest niebezpieczny. Nie wiadomo, co się w nim czai. Jeśli już Wasza Ryzykowność musi spacerować, to zapraszam do ogrodu!

– Ale ja nie chcę do żadnego ogrodu, chcę do lasu – tupnęła nogą Aurelka, która wobec tak wielkiego sprzeciwu oczywiście natychmiast poczuła, że musi pójść do tego lasu, choćby nie wiem co.

– Ale... Ale... – protestował Wielki Ochmistrz, jednak Aurelka już nie słuchała.

Złapała go za chude ramionka i odstawiła na bok, a potem, nie zważając na oburzone miny dam dworu, wyszła za pałacowy płot i pomaszerowała w kierunku lasu, który otwierał się przed nią jak wielka brama. Szła przed siebie, nie bardzo wiedząc, dokąd idzie i czego szuka. Po prostu sobie szła. Mijała potężne drzewa i szurała nogami w czerwonożółtych liściach, kiedy nagle pod jej stopami coś zaśniło w słońcu. Królowna schyliła się i podniosła malutkiego brązowego kasztana. Poglaskała delikatnie błyszczącą skórę i rozejrzała się dookoła. Tuż obok leżał jeszcze jeden. I jeszcze jeden. I jeszcze! Aurelka kucnęła. Jakie piękne! Piękniejsze niż drogie kamienie, którymi była



wysadzana jej korona! Nagle, kiedy przyglądała się kasztanom, poczuła, że jej też ktoś się przygląda. „Pewnie jakaś dama dworu dogoniła mnie, żeby znowu o coś zapytać” – pomyślała Aurelka i niechętnie podniosła głowę. Ale to nie była dama dworu. Na obrośniętym mchem kamieniu siedziała staruszka w wielkim fioletowym kapeluszu i falbaniastej spódnicy, spod której wystawał kawałek różowej halki. Na policzkach miała okrągłe rumieńce, które przypominały dwa czerwone jabłuszka.

– Witaj, Aurelko – powiedziała, a jabłuszka na jej twarzy zmarszczyły się śmiesznie w uśmiechu.

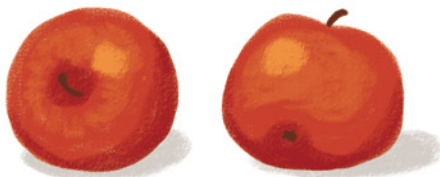
– Znasz mnie? – Zaskoczona królowna wypuściła z ręki kasztana, który potoczył się wprost pod spiczaste buciki staruszki.

– Ależ oczywiście! – Staruszka uśmiechnęła się promiennie.

– Znam wszystkie królowny w okolicy.

– Naprawdę? – zawołała Aurelka. – To powiedz, proszę, czy im też jest tak trudno być królowną? Bo mnie to zupełnie nie wychodzi. Nie umiem rządzić i wszystko robię źle. A na dodatek nikt nie chce mi pomóc.

– Ja ci pomogę – pokiwała głową staruszka, a Aurelka pomyślała, że jest bardzo podobna do jej własnej babci.



Fragment książki
„Maleńkie Królestwo królowy Aurelki”
Napisała Roksana Jędrzejewska-Wróbel
Zilustrowała Jona Jung

Wydawnictwo Bajka
www.bajkizbajki.pl

Książka wpisana na Złotą Listę
„Cała Polska czyta dzieciom”

